

Kazimierz Świegocki

Limanowa poezją pachnąca

Biada poezji w czasie marnym. A czas mamy naprawdę marny. Pod jego niszczącym niewidzialnym tchnieniem znikają z pola widzenia wszelkie wyższe idee i wartości. Wśród znikających przoduje poezja zarówno jako sztuka słowa jak i ten specyficzny stan umysłu, który pozwala postrzegać w otaczającym nas świecie to, co wymyka się wszelkim miarom liczbowym i wszelkim ściśle zmysłowym obrazom. Ale czy znika na zawsze? Czy możliwy jest ludzki świat bez poezji? To prawda, że do rzadkości należą czytelnicy poezji, zwłaszcza wśród dorosłych. Ich czas pochłaniają czynności praktyczne poddyktowane troską o materialne trwanie na tym świecie. Mówi znane przysłowie: najpierw żyć, potem filozofować. Niestety samo życie jest tak zachłanne, że z reguły nie pozostawia już miejsca i czasu na „filozofowanie”.

A jednak natura ludzka domaga się „filozofowania” i poezji. I pozbyć się ich nie może. A dowodem na to jest wzrastająca z roku na rok liczba ludzi piszących wiersze. To nie setki, to są już tysiące. I tak tworzy się ruch kulturalny obejmujący poszczególne regiony, a w końcu cały kraj. Tak, Polska jest krajem poetów. To właśnie ta armia ludzi piszących, przypominając, że nie samym chlebem żyje człowiek, jest jedną z sił ocalających pamięć tradycyjnej kultury ducha, którą tak ciężko przygniata nowoczesna kultura materialnych wartości, a której sternikami są niekiedy „szkielety ludu” – by użyć tu drastycznego określenia z *Ody do młodości*.

Takie mnie naszły refleksje, gdy wracałem z Poetyckich Ogrodów w Limanowej w połowie maja br. Byłem ich uczestnikiem po raz drugi. Ostatnia impreza odbyła się tu już jako dwunasta z kolei. A więc jej historia sięga roku 2003. Żałuję, że nie było mi dane być tutaj wcześniej i częściej. Bo to naprawdę wartościowa impreza. Spotykają się w niej, można powiedzieć, dwa żywioły poetyckie. Jeden to oczywisty – poeci i ich utwory. Drugim natomiast jest samo miejsce spotkań – urocze małe miasto otoczone ze wszystkich stron wzgórzami i lesistymi górami, które stwarzają niepowtarzalny klimat – właśnie poetycki. Dobrze więc się stało, że to tutaj właśnie mogą się corocznie spotykać ze sobą ludzie uprawiający wierszopisarstwo, a przyjeżdżający tu z różnych stron Polski, choć oczywiście najwięcej ich z południa. Prym wiedzie Kraków i małopolski region, ale zaglądają tu także poeci z Warszawy, czy Łodzi.

Nie bez pewnego wzruszenia spotkałem tu swojego młodszego kolegę po piórze, który

mieszka w głęboko prowincjonalnym miasteczku, gdzie rozwija działalność literacką i kulturalną na poziomie godnym niemal najwyższego uznania. To miasteczko to Żelów, oddalony o 50 kilometrów od Łodzi, a o 10 kilometrów od mojej rodzinnej wsi Czestków. Zaś ów kolega to ceniony poeta Andrzej Dębowski. Wywodząc się z tej samej prawie gminy mogliśmy się poznać bliżej dopiero na poetyckiej imprezie w Limanowej (!). Poznałem tu także niezwyklego franciszkanina ojca Eligiusza Dymowskiego, od którego niedawno otrzymałem tom jego poezji wybranych – wierszy nacechowanych prostotą i głęboką chrześcijańską mądrością. W spotkaniach limanowskich bierze też corocznie udział poeta i filozof z Krakowa – profesor Ignacy S. Fiut uprawiający, poza *stricte* filozoficzną, naukową działalnością także krytykę literacką. Jego poetycką aktywność można potraktować jako dowód na ważność poezji w duchowym życiu człowieka. Wydawać by się przecież mogło, że filozofia nie potrzebuje już żadnych suplementów do tego, aby wnieść człowieka na wyżyny ducha. A jednak filozofowie sięgają, i to często z pokorą, po poezję. On jest jednym z nich.

Poznałem tu wiele jeszcze innych ciekawych osób i wartościowych piór. Chciałbym jednak zatrzymać swoją uwagę na osobie Marka Jerzego Stępnia. Bo to on jest pomysłodawcą tej całej imprezy i on też ją organizuje co roku, przekonując skutecznie kulturalne władze miasta, że impreza ta zasługuje na istnienie i kontynuację. Korzystając z jego prywatnej gościnności, mogłem poznać bliżej krąg problemów i idei, które zaprzatają jego umysł i są w znacznym stopniu materiałem jego poezji i eseistyki. Uprawia bowiem oba te gatunki pisarskie i w obu ma godny uwagi dorobek. Jako poeta zaskoczył i zadziwił mnie dużym cyklem sonetów, które odważnie zatytułował „Sonety dla Boga”. Właśnie szlifuje ich formę, przygotowując je do publikacji. Sonety dzisiaj rzadko kto potrafi pisać, więc sam już wybór tej formy wzbudzać musi uznanie dla autora. Ale najbardziej tutaj frapujący jest tytuł cyklu i znaczone nim problematyka. Poeta zwierzył mi się, że wiersze te napisał pod wpływem przeżyć, jakich doznał w miejscu nacechowanym szczególną aurą religijną – Medziugorje. Marek J. Stępień jest człowiekiem religijnym. Ale nietrudno, obcując z nim intelektualnie, dostrzec, że jego religijność nie jest konwencjonalna. Charakteryzuje ją skłonność do mistycyzmu i pasja dążenia tajemnicy człowieka w relacji do Boga. W swoich esejach zebranych do tej

pory w czterech niewielkich tomach ujawnia własne dążenia poznawcze nakierowane na rzeczywistość przekraczającą zwykłe doświadczenie, a więc rzeczywistość transcendentną. Interesujące jednak, że stara się swoje dociekania prowadzić dyskursem niemal naukowym! Wykorzystuje swoją wiedzę z zakresu fizyki, w szczególności inspirowane teorią mechaniki kwantowej dla pokazania, że rzeczywistość materialna wykazuje zależność od sił, które zdają się ją przekraczać. Ambitne to i niezwykle trudne zadanie, ale poeta ten zdaje się głęboko wierzyć, że nie jest ono beznadziejne. Jedno wszakże jest tu niewątpliwe, to mianowicie, że Marek J. Stępień jest osobowością nietuzinkową, rzadko spotykaną w dzisiejszych spragmatyzowanych czasach, za to doskonale harmonizującą z otaczającym miastem Limanowa pejzażem. Ten bowiem swoim łagodnym pięknem wręcz zaprasza wrażliwe natury do medytacji i kontemplacji w tym samym stopniu co do brawurowych wyczynów. Zanim coś jeszcze powiem o ludziach naznaczonych tymi przypadłościami, wspomnieć chciałbym o panu Jacentym Musiale, skromnym na pozór człowieku nie uprawiającym literatury, nie piszącym książek, ale – jak twierdzi Marek Stępień – bez niego trudno byłoby zorganizować Poetyckie Ogrody w Limanowej. Pomagał w tym dziele jak tylko mógł. Wcześniej jako radny powiatu i dyrektor Gminnej Biblioteki w Starej Wsi położonej 3 kilometry od Limanowej. Wdzieliłmy jego posesję na skraju Limanowej, w której nas przyjmował z wielką gościnnością. Patrząc na dom i jego najbliższe otoczenie tonące w zieleni i kwiatach trudno nie przyznać gospodarzowi honorowego tytułu poety. To nie nowobogackie popisy stanu posiadania, lecz z wyjątkowym smakiem i wyczuciem piękna urządzona posesja. A środki na nią gospodarz zdobył ciężką pracą, jak to prawdziwy góral, w Hameryce. Inna rzecz, że podobnych posesji można by chyba znaleźć w tym górskim i podgórskim regionie więcej. Tu ludzie czują piękno i żyją nie tylko samym chlebem.

Jeśli ma się dużo wolnego czasu, a przy tym i zdrowia, można prowadzić w Limanowej życie kontemplatywne, chodzić, czy raczej nawet pielgrzymować po górach okalających miasto, w drodze na ich szczyty chłonąć piękno i tajemnicę rodzimego Beskidu Wyspowego. Właśnie nieopodal Limanowej w miejscowości Rozdziel (gm. Żegocin) znalazł odpowiednie dla siebie miejsce Ośrodek Fundacji do Służbie Życia. Jego wiceprezesem jest kolejny niebanalny człowiek rodem